PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 19 Lwów, czwartek 25 stycznia 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Lawina

—o—

Mimo urzędowego optymizmu i statystycznych operacyj bezrobocie rośnie jak lawina, mimo braku śniegu. Połowa stycznia była pod tym względem najkrytyczniejsza: tydzień od stycznia 386.825 zarejestrowanych bezrobotnych, najwyższy dotychczas przyrost tygodniowy. W sumie mamy w trzecim tygodniu stycznia 386.825 zarejestrowanych bezrobotnych — cyfra, jakiej nie znajdujemy w wykazach statystycznych od r. 1925.

Podczas gdy w r. 1932 dopiero koniec marca wykazał 360.000 bezrobotnych, to w tym roku liczba ta już w styczniu została o przeszło 20.000 przekroczona — znak, jak mówi p. minister przemysłu i handlu, polepszenia się czy zahamowania kryzysu. A w dodatku trzeba też uwzględnić, że zima nie jest znowu tak ciężką, aby wszystkie roboty były uniemożliwione. Jednakowoż tę korzyść unicestwiają większe niż kiedykolwiek redukcje w fabrykach i kopalniach w związku z brakiem zamówień, wynikającym z braku pieniędzy.

Rzecz uderzająca, że prasa sanacyjna, która tyle miejsca poświęca rodzimym i obcym aferom kryminalnym, sprawie bezrobocia nie poświęca większej uwagi, zadowalając się podaniem cyfr bez omówienia. Jest to zrozumiałe. Przecież to spotęgowanie się bezrobocia jest najsilniejszem oskarżeniem pod adresem sanacji, która wprawdzie kiedyś proklamowała „ściskanie pasa", ale potem wróciła do „radosnej twórczości".

Historja naturalna „renegatów" ludowych

—o—

Rozbijacka działalność „sanacyjna" zdobyła sobie ostatnio dwóch członków stronnictwa ludowego pp. Chyba i Durę, którzy w odpowiednich pismidłach zamieścili swe elaboraty, pełne uniżoności, deklarujące, dlaczego przystąpili do BB.

Ten sam Jan Duro, kiedy był jeszcze w szeregach stronnictwa ludowego, a na posiedzeniu klubu parlamentarnego str. lud. w Sejmie w dniu 1 września 1932 r. postawiono mu pośrednio zarzut, że kuma się z „sanacją" i prowadzi rozmowy ze zdrajcami — obruszył się ogromnie i złożył oświadczenie, które zostało dosłownie wpisane do książki protokołów klubu stron. lud. Brzmi ono:

Oświadczenie posła J. Duro.

„Pos. J. Duro stwierdza całą obłudę i bezczelność w robocie t. zw. Stronnictwa agrarno-chłopskiego. Oświadcza, iż jeżeliby oni rozgłaszali o nim jako o tym, który ma przejść do „sanacji", to pismo, jakie otrzymał od nich podarł. Całą duszą gardzi „sanacją", uważa jej robotę za podłą i nigdy do niej nie pójdzie".

Takie oświadczenie złożył w r. 1932 p. J. Duro. Kiedy przekonał się, że mandatu od chłopów już nie otrzyma, zdecydował się iść do „podłej roboty". Jednak „sanacja" nie przyjęła go do siebie wprost. Kazała mu iść do „obłudnej i bezczelnej" roboty z pod znaku Kulisiewicza.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W skali światowej i w skali polskiej

Jakie to dziwne, że dygnitarze państwowi, przemawiając publicznie, muszą używać albo niezrozumiałych dla „człowieka z ulicy" wyrażeń, albo tworzyć nowe termina i określenia, których rezultatem jest galimatias, jaki ku uciesze widowni produkuje wysoki dygnitarz w „Rodzinie" Słonimskiego, granej obecnie na scenie teatru im. Słowackiego. Tym ludziom, przemienionym — dajmy na to — z suplentów gimnazjalnych na dygnitarzy w mundurze czy cywilu, zdaje się, że jedynem ich zadaniem na wysokiem stanowisku jest „imponować" nietyle logiką i faktami, ile stekiem zasłyszanych i źle stosowanych frazesów — jakżeby inaczej, przecież musi być jakaś różnica między tem, co produkuje dygnitarz, jako mowca, a tem np., co wypowiada mowca ludowy prosto od serca.

Mieliśmy na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej dwie wielkie mowy: referenta i ministra przemysłu i handlu. Referent pos. Czernichowski jest nowicjuszem na tem stanowisku — cement to zrobił, że zajął miejsce pos. Minkowskiego. Nie chcemy być złośliwi i dlatego zacytujemy zdanie innego sprawozdawcy parlamentarnego, który o referacie p. Czernichowskiego pisze: „Obecny referent, korzystając z materjału, udzielonego mu przez urzędników ministerstwa" — resztę można sobie dośpiewać. Nie jest zresztą tajemnicą, że wszyscy referenci z pod znaku BB umieją płynnie czytać, im nie grozi to, czem zagrożono jednemu z referentów z opozycji: zrzucenie ze schodów.

To jednak, co mówi referent, nie jest miarodajne, gdyż każdy rozumie, że referent z BB nie może sobie pozwolić na krytykę — los takich „śmiałków", którzy przestali być referentami, nie zachęca do produkowania się własnem zdaniem. Chodzi o mowę samego p. ministra; chodzi więcej niż w innych krajach z tej prostej przyczyny, że u nas minister ma całkiem inną władzę i inne możliwości niż gdzieindziej. Mówił więc p. Zarzycki o swym resorcie, zwanym gospodarczym i z natury rzeczy omawiał położenie gospodarcze. I odrazu wejdźmy w sedno rzeczy: mówił tak, że największy pesymista mógłby zostać nawrócony, gdyby — gdyby nie te nieszczęśliwe ogólnie znane i powszechnie odczuwane fakta nie utwierdzały go w pesymizmie, mimo optymizmu p. ministra.

Mówił — jak starzy ludzie pamiętają — w stylu śp. cesarza Franciszka Józefa: pięknie mówił. Czy jednak piękno nie wygląda przypadkiem jak kwiat na kożuchu? Po jakiego djabła łączyć naszą domorosłą biedę z biedą światową, tembardziej, że niedawno słyszeliśmy, że nasza bieda, t. j. nasz kryzys, jest domorosłą i ze światową nie ma nic wspólnego? To jest stanowisko, że tak powiemy, ogólne, a teraz parę szczegółów. Powiada p. minister, że „ub. rok jest pierwszym od czasu wybuchu kryzysu, który w skali światowej nie charakteryzuje się dalszym spadkiem produkcji i obrotów — przeciwnie, bądź ujawniły się zmiany na lepsze, bądź też przynajmniej wstrzymany został dalszy postęp kryzysu". Co na to powiedzieć, raczej co na to powiedzą ludzie niezasiadający przy biurkach, a w warsztatach pracy? Przecież wszyscy wiedzą, że ten rzekomo lepszy czy przynajmniej niegorszy rok 1933 zamknął się nadwyżką 120.000 bezrobotnych w porównaniu z r. 1932. Przecież wszyscy wiedzą i czują, że właśnie rok ubiegły dał się najsilniej we znaki nietylko ludziom, ale i państwu, które swoje rachunki za 9 miesięcy tego roku zamknęło deficytem 192 miljonów. Przecież ta nasza polska rzeczywistość tak daleko odbiego od rzeczywistości światowej, że tylko urzędowy optymizm może widzieć ją w innych niż w najczarniejszych barwach.

Co zresztą znaczą porównania ze światem, z których ma wyniknąć, że u nas jest lepiej? Na świecie robi się coś, aby było lepiej, u nas zaś widocznie sądzą, że słowa są ważniejsze niż czyny i dlatego słów nie żałują przy każdej okazji. A jakże odmienne są czyny! Coś o tem mogliby powiedzieć urzędnicy, robotnicy, chłopi — wszyscy, którym państwo sięga do kieszeni, nawet do żołądka.

Można być spokojnym: optymizm ten nikogo nie przekona, że jest oparty na czemś realniejszem niż na deklamacjach w dostojnem gronie. Najlepszą na ten ton odpowiedzią jest — rumianek ostrowiecki.

Protezy p. Cara

Przedłożone przez BB tezy konstytucyjne mają w myśl uchwały większości komisyjnej znaleźć się już w piątek 26 bm. w pełnym Sejmie. Godzina posiedzenia nie została jeszcze wyznaczona, ale prawdopodobnie rozpocznie się ono przed południem i trwać ma przez cały dzień. Tezy referować będzie p. Car.

Z kół sanacyjnych informują, że zamiarem czynników, kierujących pracami konstytucyjnemi jest uzyskanie na posiedzeniu piątkowem uchwały, zatwierdzającej te tezy i przyjmującej do wiadomości sprawozdanie komisji konstytucyjnej. Utrzymują przytem, że do powzięcia takiej uchwały wystarczy zwykła większość, a nie kwalifikowana dwóch trzecich Sejmu, która jest potrzebna do uchwalenia ustawy o zmianie konstytucji. Niewiadomo jednak, jaki może być praktyczny cel takiej uchwały.

Sanacja zapowiada też, że po ukończeniu około połowy lutego debaty budżetowej, prace Sejmu będą skoncentrowane na zmianie konstytucji.

—ooo—

Tajemnicze „zagubienie" aktów Stawiskiego

Paryż, 24 stycznia (PAT). Zagubienie aktów w jednej ze spraw Stawiskiego było żywo komentowane w pałacu sprawiedliwości. Jak się okazuje, zginęły wszystkie aneksy do sprawy, zawierające 200 stron. Akty te dotyczyły sprawy, która miała się znaleźć na porządku dziennym w jednym z sądów paryskich 26 stycznia. Prócz Stawiskiego na ławie oskarżonych mieli zasiąść pod zarzutem oszustw na sumę 12 miljonów franków czterej inni aferzyści, z których jeden zmarł, drugi uciekł zagranicę, trzeci zaś syn znanego adwokata paryskiego, jest ciężko chory.

—ooo—

Fakty i daty

Owoce „współpracy" urzędników z BBWR.

O niedzielnym „Kongresie urzędniczym".

Przedewszystkiem ustalmy fakty:

Z dn. 1 stycznia 1931 r. Rząd wstrzymał awanse i automatyczne szczeblowanie urzędników państwowych.

W dniu 1 maja 1931 r. na terenie całego kraju nastąpiła generalna obniżka płac urzędniczych o 15 proc.

W drugiej połowie kwietnia ówczesny minister skarbu płk. Matuszewski publicznie oświadczył że obniżek płac pracowniczych nie będzie. Stało się inaczej.

Dn. 1 lipca 1931 r. cofnięty został w Warszawie dodatek t. zw. „stołeczny"—dwudziestoprocentowy. To samo dotknęło pracowników państwowych na Śląsku, Pomorzu i w Gdyni.

W ciągu 1932 r. nastąpiła dwukrotna podwyżka potrąceń na rzecz Funduszu Emerytalnego. Najpierw podniesiono opłaty o 2, później o dalsze 3 proc. następnie o 5 proc. Płace pracowników państwowych tą drogą zostały znów obniżone.

W maju 1932 r. płace pracowników państwowych na prowincji zostały zmniejszone o 10 proc.

Wprowadzono potrącenia na rzecz Funduszu Pracy w wysokości 1 proc.

Dn. 2 września 1932 r. minister Skarbu prof. Zawadzki oświadczył delegacji pracowników państwowych, że Ministerjum Skarbu przeprowadzi zmianę systemu obliczania uposażeń w sensie ich uproszczenia. Przeprowadzeni tych zmian, powiedział minister nie spowoduje jednak ani pogorszenia sytuacji uposażeniowej pracowników państwowych, ani obniżenia podstawy wymiaru uposażeniowego.

W końcu p. Zawadzki podkreślił, że prace nad nową ustawą uposażeniową wymagają dłuższych studjów.

Dn. 18 października 1933 r. oświadczył premjer Jędrzejewicz delegacji pracowników państwowych że nowa ustawa uposażeniowa będzie ogłoszona w drodze dekretu P. Prezydenta R. P.

Zapewne zapowiadane przez min. Zawadzkiego „studja dłuższe" nad tem zagadnieniem zostały jednak szybko ukończone...

W międzyczasie pracownicy państwowi w atmosferze... znanej subskrybowali „Pożyczkę Narodową" w wysokości 75 i 100 proc. pensyj płatną w 10 ratach. Dokonano więc faktycznej obniżki płac poborów na okres 10 miesięcy. Warto zaznaczyć że średnia suma zadeklarowana na Pożyczkę przez pracowników państwowych wynosi 164 zł.

Dn. 28 października 1933 r. Rząd ogłosił w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie o uposażeniu pracowników państwowych, wprowadzające nową tabelę płac z dn. 1 lutego 1934 r.

A więc w ciągu prawie trzech lat aż osiem postanowień, dotyczących uposażeń pracowników państwowych.

Z takim to „dorobkiem" „sanacyjne" związki pracowników państwowych stanęły przed Kongresem delegatów pracowników.

Dekret, wprowadzający nową tabelę płac wchodzi w życie w dn. 1 lutego r. b. — W końcu października r. z. dekret został ogłoszony.

Dlaczego zmarnowano trzy miesiące, dlaczego nie zrobiono nic, aby przeciwstawić się reformie, krzywdzącej pracowników? Dlaczego ograniczono się do pisania memorjałów i czekania w przedpokojach ministerjalnych.

Odpowiedź na to jest bardzo prosta. Kto stoi na czele związków pracowniczych?

Senator z B B. Lempke i gen. sekretarz Z. U. K. poseł z B. B. Stępiński — rządzą wśród urzędników kolejowych; senator z B. B. Mozgała wśród niższych funkcjonarjuszów, poseł z B. B. Stangreciak wodzi za nos pocztowców, w Zw. drużyn konduktorskich „króluje" poseł z B. B. Wojciechowski, wśród skarbowców — dr. Filipek, dygnitarz z Min. Skarbu, a poseł z B. B. Kuźma jest „luminarzem" Federacji Kolej. Pol. wchodząc w skład Z. Z. Z. Wszyscy ci „wodzowie" związani są materjalnie z obozem rządowym. Otrzymali oni przecież od sanacji mandaty.

Mieli oni do wyboru: albo podnieść bunt przeciwko krzywdzie członków instytucji na czele której stoją, co pociągałoby za sobą wystąpienie jawne przeciwko B B. W. R., albo, stwarzając pozory swego niezadowolenia tak pokierować biegiem wypadków, aby osobiście nie narazić się czynnikom rządowym.

Menerzy związkowi wybrali współpracę z „sanacją" na niekorzyść pracowników państwowych!

Nie po raz pierwszy przygważdżamy szkodliwą rolę „sanacyjnych" kierowników związków pracowniczych.

Delegaci na Kongresie niedzielnym podkrzykiwali wice-ministrowi Jędrzejewiczowi. I mieli rację, gdyż p. Jędrzejewicz powiedział, że:

„na ujemne strony dawnej ustawy uposażeniowej, można było, albo zostawić dawny stan rzeczy (głos z sali trzeba było!), albo poddać ją rewizji i powiększyć sumy na uposażenie urzędników, co było niemożliwe, albo uporządkować uposażenie wewnątrz globalnej sumy. Ustawa daje urzędnikowi możność posuwania się naprzód (głos — za 100 zł. miesięcznie?). W przekonaniu ministra są to zasady zdrowe, które powinny być przyjęte z zadowoleniem (głos — dosyć!). Rzecz przepracowano z całem zrozumieniem i powaga—mówi p. minister—i widzi w ustawie wielki krok naprzód (wesołe okrzyki), a sami „urzędnicy poczują jej strony pozytywne w przyszłości".

Przewodniczył zjazdowi „sanacyjny" poseł Stangreciak, którego widać niepokoiła i denerwowała odwaga tych, co śmieli przerywać wice-ministrowi.

Pospieszył więc p. Stangreciak z pomocą w.-min. Jędrzejewiczowi i zagroził jak sztubakom niesfornym delegatom że sprawdzi ich legitymacje i zapisze..

Uchwalono tylko rezolucje.

Poprawek zgłoszonych prezydjum nie poddano pod głosowanie. Nie głosowano nawet wniosku o odroczenie antypracowniczego dekretu.

Groziło, że zostaną one uchwalone przez aklamację, co spowodowałoby komplikacje, cierpkie wyrzuty pod adresem aranżerów kongresu. Salwowano Rząd i siebie (doraźnie) przez pospieszne zamknięcie zjazdu.

„Sanacyjne" kierownictwo związków pracowników państwowych może prowadzić związki ale tylko od klęski do klęski.

Osiem porażek w ciągu trzech lat, przyjętych potulnie, przy akompanjamencie tchórzliwych protestów to chyba dostateczna ilustracja „sukcesów" polityki współpracy z B. B. W. R.

Urzędnik.

Przed Kongresem

Dyktatura

Wnioski i perspektywy

IV.

We wszystkich artykułach poprzednich rozważałem problem dyktatury, jako *systemu rządzenia*, obliczonego na dłuższy czas, ogarniającego wszelkie dziedziny życia, mającego odpowiadać pewnemu okresowi historycznemu, okresowi budowania nowego ustroju społecznego. Próbowałem wykazać, że dyktatorski system rządzenia, choćby stosowany w imię Socjalizmu, *musi* w swoim rozwoju wewnętrznym:

1) wytworzyć *w praktyce* dyktaturę *aparatu państwowo - biurokratycznego*, — ściślej mówiąc — *kierownictwa* aparatu;

2) doprowadzić do likwidacji „*demokracji wewnętrznej*" nie tylko w *klasach*, które aparat „reprezentuje", ale i w samym *obozie socjalistycznym;*

3) popaść w *sprzeczność* więcej, niż głęboką, ze wszelkiemi formami *uspołeczniania*, wymagającemi udziału mas w kierownictwie i w kontroli; etatyzm socjalistyczny staje się *jedyną* istotną drogą przebudowy.

Wynikają stąd dalsze wnioski:

a) hasło „*dyktatury mas pracujących*" albo „*dyktatury klas rewolucyjnych*" byłoby hasłem, w którym słowo, formułka nie wyraża treści rzeczywistej; obóz walczący nie może rzucać haseł — *pozorów:* bo nikt na świecie nie potrafi zrealizować *dyktatury mas;* zrealizować można tylko *dyktaturę aparatu*, „reprezentujący" owe masy, przynajmniej... we własnem przekonaniu; hasła — *pozory* rozpętują demagogję, nie wyzwalają twórczości;

b) dyktatury, jako *systemu rządzenia*, nie należy plątać ani utożsamiać z dyktaturą, jako chwilowem zarządzeniem, jako *chwilowym stanem faktycznym*, naprzykład podczas wojny domowej albo wojny zewnętrznej, podczas zbrojnego powstania kontr - rewolucji przeciwko Rządowi socjalistycznemu, czy przeciwko Rządowi Robotniczo - Włościańskiemu i t. p. W sytuacjach podobnych władza dyktatorska staje się często *koniecznością praktyczną;* nie jest ona wtedy problemem ideologji, doktryny, systemu, metody,— jest poprostu problemem praktyki i *celowości*. Tu niema żadnego sporu.

***

Pozostaje z tej dziedziny jedna uwaga nawiasowa.

Spotkałem się niedawno z takim argumentem:

„dyktatura mas pracujących — to wcale nie jest kwestja *systemu rządzenia;* to jest kwestja *zadań*, które stawia sobie dana władza państwowa".

A zatem — w naszym wypadku— *każdy* Rząd, który zmierza do przebudowy podstaw ustroju, *każdy* Rząd, który łamie siłą spiski, skierowywane przeciwko niemu, — *każdy* taki Rząd miałby być Rządem „dyktatury mas pracujących"? Jeżeli ktoś *tak* rozumie pojęcie: „dyktatura", — w takim razie szkoda czasu na dyskusję. Zapewne z punktu widzenia logiki formalnej można się *umówić* że odtąd będziemy nazywali *stół — lampą;* ale trzeba *umówić się* zawczasu; bo inaczej rozmówka wyglądałaby tak:

X powiada: lampa może wywołać pożar, lampa może zagasnąć.

Y replikuje: *moja* lampa ma cztery nogi, piszę na niej i nigdy mi nie zagaśnie".

W socjologji proceder tego rodzaju ma wartość zgoła znikomą.

***

W artykule następnym i ostatnim chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na *perspektywy*, leżące przed nami w związku z problemem dyktatury.

Mieczysław Niedziałkowski.

Sól krzepi...!

Piszą nam z Nowej Wilejki.

Do naturalnych bogactw naszego kraju należy sól. Przecudowną legendą uwieńczoną została „Święta Kinga", księżniczka węgierska, która w posagu otrzymała jedną z kopalń na Węgrzech i w cudowny sposób przeprowadziła te nieocenione pokłady soli do Polski. I rzeczywiście sól nietylko jest potrzebna, jako przyprawa do potraw, lecz służy, jako środek zabezpieczający i konserwujący różne artykuły spożywcze. Soli się: szynki, śledzie, grzybki, ogórki, chodniki, a nawet... jak się o tem zaraz dowiemy, i bezrobotnych. Do czego używa się soli, wykazał osławiony Magistrat Nowej - Wilejki; znany już czytelnikom „Robotnika".

Idąc za przykładem „Świętej Kingi", sprowadził sól do Nowej - Wilejki, jako cudowny środek usztywniający kości bezrobotnym i sprzyjający dobremu trawieniu pustych żołądków. Na „gwiazdkę" rozdano głodującym masom po 7 kilogramów soli i po 4 kilogramy mąki razowej. W czasie podziału zwrócono uwagę na stosunek 7 kg. soli do 4 gr. mąki. Wice-burmistrz miasta p. Rzepela, wyjaśnił, że bez wszelkich pokarmów człowiek żyć może, z wyjątkiem soli, której brak w organizmie ludzkim powoduje rozmiękczenie kości i zaburzenia organów trawienia.

Rzeczywiście sól sprzyja trawieniu, to też bezrobotni, używając soli, której mają aż po 7 kg. piją wodę, bo tej nie brakuje w rzece Wilence, a żołądki grają marsza „sanacji".

Prawda, jak to dba o bezrobotnych „sanacyjny" dygnitarz w Nowej Wilejce?

Niezadowalająca odpowiedź niemiecka

Zdaniem pism angielskich odpowiedź niemiecka na memorjał francuski jest wprawdzie pod względem tonu rozsądna i pojednawcza, ale jej treść praktyczna okazuje zbyt mały postęp w porównaniu z sytuacją w jesieni ub. roku. Mimo, że rząd niemiecki przyznaje, że decyzje ogólne, t. j. dotyczące całej Europy czy całego świata nie mogą być powzięte bez ogólnych, t. j. nietylko francusko-niemieckich rozmów, to mimo to nie okazuje gotowości powrotu do Ligi Narodów w obecnym jej kształcie. A Niemcy przecież wiedzą, że zarówno Francja, jak i Anglja stoją na stanowisku, że rozmowy ogólne mogą być prowadzone wyłącznie na terenie Ligi narodów.

Niemcy podtrzymują żądanie natychmiastowego i praktycznego równouprawnienia pod względem zbrojeń, tłumacząc się, że nie chodzi im wcale o własne dozbrojenia, ale o rozbrojenie innych. Podczas gdy Francja dalej zajmuje stanowisko, że Niemcom należy przyznać większą ilość materjałów wojennych, która odpowiadałaby powiększonej liczbie Reichswehry, to Niemcy wysuwają argument, że „bezpieczeństwo" Niemiec wymaga nietylko olbrzymiego powiększenia zbrojeń, ale także udoskonalenia rozmaitych gatunków broni przez przyznanie broni defenzywnej: lekkich czołgów, ciężkiej artylerji i t. d., które obecnie są im zakazane. To żądanie dozbrojenia uzasadnia się zmniejszeniem wartości bojowej Reichswehry, jeżeli wprowadzi się do niej krótszy czas służby (obecnie 12 lat). Ten też powód każe Niemcom obstawać przy żądaniu 300.000 armji zamiast dotychczasowych 100.000.

Co się tyczy kontroli międzynarodowej, Niemcy podnoszą zarzut, że zarządzenie to wyjdzie na korzyść tylko Francji i dlatego oznacza „upokorzenie" dla Niemiec. Tak samo sprzeciwiają się wprowadzeniu czasu przejściowego i próbnego, uważając je także za „upokorzenie".

Na ofertę francuską zmniejszenia floty powietrznej o 50 procent odpowiadają Niemcy, że mimo tego zmniejszenia pozostaną daleko w tyle za Francją. Reszta odpowiedzi, np. co do samolotów do bombardowania, jest tak niejasną, że wywołuje wrażenie, że jest to zrobione rozmyślnie, aby przewlec czy udaremnić rokowania.

Co zrobi Francja? W kołach angielskich wyrażają zapatrywanie, że odpowiedź jej nastąpi wkrótce i będzie tak jasną, że nie pozwoli Niemcom na dalsze wykręty. Jest to tembardziej możliwe, ileże — jak z telegramów wiadomo — zanosi się na wznowienie w jakiś sposób prac konferencji rozbrojeniowej, która zadecyduje nietylko o niemieckich zbrojeniach.

Nosił wilk owce, poniosło i wilka

(Korespondencja własna)

Myślenice w styczniu.

Dziennik urzędowy „Monitor Polski" z 3 stycznia doniósł z min. spraw wewn., że starosta powiatowy w Myślenicach p. Adolf Hanik przeniesiony został w stan nieczynny. Wiadomość tę przyjął ogół ludności powiatu naszego, z wyjątkiem kilku najbliższych jednostek, doradców p. Hanika, entuzjastycznie. Nadarza się okazja, chcą więc popić, „ci najbliżsi" uwijają się za urządzeniem „mokrego" pożegnania b. staroście, i to oczekując momentu, kiedy godność starosty obejmie nowy dygnitarz, by odrazu, skończywszy kontakt z jednym, nawiązać z następnym i wziąć nowicjusza pod swe opiekuńcze skrzydła. Pod naporem listów i faktów nagromadzonych musimy gasnącemu dygnitarzowi i jego świecie poświęcić słów kilkoro. P. Hanik należy do epoki „franciszkanów", sam trzymał się kurczowo klamki c. i k. Franciszka, a po zgaśnięciu tego słoneczka należy do stronnictwa KWW, czyli „kędy wiatr wieje".

Byłby to może człowiek i dobry z natury, lecz zbyt ulega kilku jednostkom, które pragnęły p. Hanika użyć do swoich prywatnych celów, ignorując oburzenie ogółu. Z każdym rokiem, miesiącem i dniem rosły wpływy, duma i buta „doradców", rósł równocześnie u najszerszych warstw żal, rozgoryczenie i niewiara w sprawiedliwość. Dość wspomnieć niwę personalną, odsunięcie od posad tych, którzy niedość schylali głowę nietylko przed p. Hanikiem i jego żoną, lecz i jego doradcami. Ostatniemi czasy z żalem musieli przejść na emeryturę jeszcze w pełni sił, wieku i chęci do pracy pp.: sekretarz wydz. pow. Śmietana, jego bratanek rachmistrz tegoż wydz. Jan Śmietana, inż. Rotkol, technik drogowy Weis, insp. szkolny Sobiecki i Zakrzewski, nacz. sądu Waga, prof. gimn. Sala i Woloch itd. Wielu zostało przeniesionych na inne miejsca służbowe „dla dobra służby", rozwiązano radę gminną, która nie chciała podporządkować interesu gminy na tle finansowem jednostce, a burmistrz, który nie chciał również pomimo zaleceń p. Hanika złamać przepisu na rzecz tej jednostki, został wylany na zieloną trawkę.

Z powodu rozwiązania rady gminnej powstała myśl unieważnienia obywatelstwa honorowego w nowej radzie gm. p. Hanikowi, gdyż tęsamą radę, która mu nadała obywatelstwo, rozwiązał.

Znane są nazwiska tych potentatów, którzy swemi wpływami i autorytetem zasłaniali p. Hanika przed odpowiedzialnością. Coś się jednak zapatrywanie w min. spraw wewn. na zasługi tegoż dotychczas „wysokowartościowego" urzędnika zmieniło, skoro nastąpi to przeniesienie w stan nieczynny, spowodowane okolicznościami, nie pozwalającemi ze względu na „dobro służby" na dalsze jej pełnienie. Była to pierwszorzędna gwiazdka noworoczna dla naszego powiatu i obudzenie się nadziei, że w ślad za tem nastąpi dalsza „czystka" najbliższej „świty" p. Hanika z powodu tychsamych okoliczności. — Czekamy!!...

Tymczasem towarzystwo wzajemnej adoracji głowi się nad urządzeniem stypy pożegnalnej, chcąc spłacić dług wdzięczności za wyciągnięcie na stanowiska ludzi wyżej wymienionych, którzy musieli dla nich ustąpić. Najbardziej zabiega o urządzenie tej stypy czterech „króli bridżowych", którzy z tego powodu zdążyli się już pokłócić i obrazić, do tego stopnia, że aż ze stanowisk prezesów zrezygnować musieli. Zobaczymy jak ten „fest" wypadnie, a szczegóły podamy w następnej korespondencji.

Echa wyborcze

(Korespondencje własne)

ODRZUCENIE PROTESTÓW WYBORCZYCH PPS W BIAŁEJ

Towarzyszom naszym z I i IV okręgu wyborczego w Białej doręczono orzeczenie starostwa, że rekursy wniesione przeciwko wyborom, dokonanym 10 grudnia 1933 i unieważnieniu list PPS odrzuca się. Tym sposobem wybory zostały zatwierdzone.

Od szeregu tygodni kombinatorzy sanacyjni ubiegają się o dobrze płatne stanowiska burmistrza, jego zastępcy i ławników. Jak słychać, BB bialskim sanatorom narzuca jakiegoś pułkownika z Warszawy na burmistrza. Wiceburmistrzem ma zostać p. Kuśnierz, dotychczasowy wicekomisarz.

Na ogół kandydatura jego jest mało popularna wśród sanatorów bialskich. PPS, posiadająca czwartą część radnych miasta Białej, w przyszłym magistracie będzie reprezentowana przez ławnika, którego z wyboru winna uzyskać, o ile Niemcy burżuazyjni nie połączą się w całości z sanatorami.

Przed kilku dniami bawił tu p. Osiecki, naczelnik urzędu wojewódzkiego, badając grunt i nastroje bialskie.

Słychać, że za cenę synekury w przyszłym magistracie usiłują sanatorzy przyciągnąć do swego grona p. Czarneckiego z Leszczyn, byłego kierownika polskiej szkoły, — emerytowanego przez sanację. Wówczas sanacja miałaby trzynastu radnych na 24.

Ile z tej mąki będzie chleba, narazie niewiadomo. Prawdą jest, że BB to kletka na słomianych nogach, istniejąca tylko dzięki władzy administracyjnej.

—ooo—

O WYBORACH DO RADY MIEJSKIEJ W SOKALU

Robiono kiedyś wybory za czasów nieboszczki Austrji, robi się i dziś jeszcze wybory w Rumunji. To jednak, co się podczas wyborów do rady miejskiej w Sokalu w dniu 10 grudnia 1933 roku działo, przekracza wszystko, co w tej dziedzinie wogóle jest możliwe. Rozwój techniki poczynił szalone postępy, postąpiła też w niebywały sposób technika wyborcza.

Na długo przed wyborami zwracaliśmy z tego miejsca uwagę na to, że uczciwie myśląca część społeczeństwa sokalskiego nie ma zaufania do zapewnień władz co do czystości wyborów z powodu tego, że w skład komisyj wyborczych weszły niektóre jednostki, które cieszą się najgorszą opinją.

Niestety to, co miało miejsce w dniu 10 grudnia 1933 w Sokalu, przekroczyło najśmielsze wyobrażenia. Frekwencja wyborcza była minimalna, bo wszyscy już zgóry wiedzieli, że wynik wyborów został zadecydowany przedtem, podczas tajemnych pertraktacyj, — prowadzonych cierpliwie przez tutejszego notarjusza Kowalskiego z różnego rodzaju osobami, reprezentującemi rzekomo jakieś partje czy interesy grup.

Nie było naprawdę bardziej „szczęśliwego" posunięcia ze strony p. starosty sokalskiego, jak nominacja p. Kowalskiego na głównego komisarza wyborczego.

Pan ten w akcji przedwyborczej tyle okazał genjuszu, że nieboszczyk Badeni jest w świetle jego wyczynów niewinnym barankiem.

Zapewniając wszystkich o swej głębokiej sympatji, raz po raz zmieniał p. Kowalski listę kandydatów, zależnie od donosów i plotek przeróżnych fagasów, tak, iż najbardziej p. Kowalskiemu bliscy, nie byli do ostatniej chwili pewni, czy w ich miejsce nie wejdzie na listę kto inny.

Najwięcej cudów wyborczych popełniono w pierwszym okręgu wyborczym. Nic zresztą dziwnego, jeśli się zważy, że przewodniczącym komisji tego okręgu był p. Mieczysław Kastner, a jego zastępcą p. Majer Leib Glaser.

Przeznaczenie widocznie było takie, by ci dwaj nieodłączni przyjaciele na terenie interesów prywatnych, wystąpili też razem przy wyborczej akcji publicznej. Pierwszy z nich, tytułujący się „inżynierem", niedawno przyjechał do Sokala formalnie „bez portek", przy poparciu byłego sekretarza wydziału powiatowego został kierownikiem działu drogowego. Zawierając samodzielnie wszystkie transakcje, odnoszące się do budowy i konserwacji dróg, doprowadził do zupełnego upadku tej gałęzi administracji w sokalskim powiecie, a sam doszedł do znacznej fortuny. Zaś p. Majer Leib Glaser, właściciel cegielni i drukarz, oraz p. Józef Kraminer, właściciel składu materjałów budowlanych, są obaj dostawcami do wydz. powiatowego. Stąd serdeczna przyjaźń i wzajemna pomoc. Objawiła się ona w ostatnich wyborach.

Wbrew przepisom ustawy opieczętowano urnę wyborczą o godzinie 8'30 — w nieobecności mężów zaufania poszczególnych list, a nawet pod nieobecność niektórych członków komisji. Gdy osoby te zjawiły się o godzinie 8'45 rano w lokalu wyborczym, okazało się, że zegar ratuszowy o całe pół godziny wskazywał więcej. Tak uniemożliwiono kontrolę urny. P. Kastner nie pozwolił nawet potrząść urną, celem stwierdzenia, czy jest ona naprawdę próżna. A potem zaczął się akt wyborczy. Bocznem wejściem wpuszczano osoby, które jawnie się wykazywały, że głosują na listę p. Glasera, a przy głównem wejściu wpuszczano tylko od czasu do czasu po kilka osób. Różni naganiaczę głosowali kilkakrotnie za inne osoby, a gdy właściwe osoby chciały oddać głos, oświadczono im w żywe oczy, że już głosowały. Głosowano za umarłych, leżących w szpitalu i za nieobecnych w kraju. Działo się to wszystko pod okiem p. Kestnera, który wraz z niejakim Rappaportem i wyżej cytowanym p. Glaserem nietylko fakty te tolerowali, ale jawnie popierali. Są na to dowody! Nazwiska przeciwników zgóry w spisie wyborców zakreślono na dowód, że osoby te głosowały, albo wogóle nie wpuszczono ich do lokalu wyborczego.

P. Kastner usunął zaraz rano niemiłych mu mężów zaufania innych list z powodu rzekomego przeszkadzania w wyborach tak, iż przy skrutynjum pozostał sam w otoczeniu swoich towarzyszów i przyjaciół.

Nic dziwnego, że nazajutrz ludność z najwyższem oburzeniem przyjęła wiadomość o wyniku wyborów, który słusznie nosi miano „cudu nad urną".

Czy wobec tego stanu rzeczy, gdy do rady miejskiej wejdą osoby te same, które niegdyś doprowadziły gminę do ruiny, zajdzie poprawa stosunków, przyszłość okaże. Oszustwa wyborcze są w tej chwili przedmiotem dochodzeń prokuratorskich.

Już „przewidująca" gospodarka starej rady doprowadziła do znanych awantur i protestów przeciw unormowaniu majątku gminnego. Tak wybrana nowa rada będzie tą samą gospodarkę prowadzić dalej.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!**

Czy istnieje Ukraina Sowiecka?

Od tow. L. Hankiewicza otrzymaliśmy artykuł, rozwijający myśli, wypowiedziane przez autora parę tygodni temu na naszych szpaltach. Red.

Mój artykuł w prasie socjalistycznej p. t. „Zaraza wśród ukraińskich socjalistów" wywołał odpowiedź tow. W. Altera w „Nowem Piśmie" Nr. 1 p. t. „O Ukrainie sowieckiej".

Tow. Alter ostrzega również — jak swego czasu i tow. H. E. w swoim artykule w „Folkscejtung" — socjalistów ukraińskich przed sprawami narodowościowemi „Fakt głodu na Ukrainie — pisze tow. Alter — nie jest dostateczną podstawą dla stworzenia ogólnego frontu narodowego do walki z Sowietami".

Towarzyszu Alter! Czy nie cierpicie Wy wypadkiem na pewnego rodzaju daltonizm? Kiedy miljony ludu umierają, kiedy wymierają całe wsie, kiedy ginie cały naród, czy naprawdę uważacie za możliwe, ażeby w tej chwili ukraińcy socjaliści wdzięczyli się i mizdżyli do Stalina i jego kompanji? Czyżby naprawdę ideałem Socjalizmu, za który walczyły i umierały miljony, miałby być głód i nędza? Czyż naprawdę to co teraz dzieje się w Sowietach miałoby być naszym ideałem? Czyż brak słońca, wolności myśli, radości życia miałyby być faktycznie treścią celu Socjalizmu?

Piszecie Towarzyszu, że Wy odnosicie się życzliwie, ale i krytycznie do Sowietów. Czyż nam nie przysługuje to samo prawo, czy jeżeli my piętnujemy kolonjalną politykę Moskwy wobec Ukrainy, jak też i niezdarną ekonomiczną politykę Sowietów, czy to jest równoznaczne z „ogólnym frontem narodowym do walki z Sowietami?"

Towarzyszu! Na czarnoziemiu Ukrainy umiera naród. Przed światową wojną my, ukraińscy socjaliści razem z polskimi towarzyszami wysyłaliśmy do Polski i na Ukrainę broń, amunicję, nielegalne gazety broszury, a teraz wiecie co wysyłamy z naszej biednej ziemi... kaszę, żeby najbliżsi nasi nie zdechli z głodu!

Towarzyszu! Myśmy krzyczeli, protestowali, demonstrowali, bili się z austrjackimi policjantami, gdy gdzieś tam za oceanami linczowali biali barbarzyńcy murzynów, czy kafrów, a teraz mamy milczeć, aby zachować „życzliwy stosunek" gdy ginie miljonowy naród tutaj w Europie? Jakiejś tam austrjackiej Habsburżance stała się krzywda, ciężka krzywda i wtedy młody wówczas Daszyński w austrjackim parlamencie podnosił swój płomienny protest. Jednej osobie, jakiejś burżujce, ale niewinnej istocie stała się krzywda i wódz polskich socjalistów stanął całkiem słusznie w jej obronie, a tutaj giną miljony chłopów i robotników i my, ukraińscy socjaliści mamy milczeć?

„Trzech członków Rządu Sowieckiej Ukrainy zostało wykluczonych z partji komunistycznej i zostało aresztowanych" — pisze tow. Alter. Mało. Wszyscy członkowie Rządu powinni być wykluczeni i aresztowani, bo oni są moralnymi sprawcami tej niesłychanej gehenny pracującego ludu. Jeden złodziej we Francji dopuścił się oszustwa, a policjant minister, a poszli do kryminału i poseł i burmistrz miasta, zredukowano dyrektora policji a tutaj giną miljony nie franków, ale ludzi, i nikogo nie pociągnięcie do odpowiedzialności?

„Błędem jest ulegać wnioskom nacjonalizmu i wraz z całą reakcyjną burżuazją krzyczeć o konieczności obrony narodowości ukraińskiej przeciw uciskowi Moskwy", taką łaskawie udzielacie admonicje i nauki ukraińskim socjalistom.

Nie gniewajcie się Towarzyszu, ale pojęcia nie macie o ukraińskim ruchu socjalistycznym. I naprawdę nie dziwię się tym wszystkim innym, jeżeli Wy wypisujecie takie historje. Nie chciałem wprost wierzyć — bo głęboko jestem przekonany o Waszej szczerości, uczciwej intencji Waszego artykułu— gdy przeczytałem ustęp o „Sel-Robie". Wyszli oni (Selrobi) z listy nacjonalistycznej. Był to typowy nacjonal-bolszewizm". Towarzyszu! nie macie o tem pojęcia. „Sel-Rob" fizyczny płód dzikich i nienormalnych stosunków w naszym kraju „Selrobi" Walnyckyj, Zając, Pelechatyj, Holinatyj i wszyscy inni — to neofici komunizmu, nie mający nic wspólnego z ukraińskim nacjonalizmem, ani z Socjalzmem, to byli carofile moskalofile „niedielimcy", czarnosecińcy. Gdy spontaniczny ruch odrodzenia narodu ogarnął najszersze warstwy, wtedy i oni musieli wycofać się ze swoich starych pozycyj na pozycje sowietów. Ukraińska forma dla rosyjskiej treści. Pod firmą reform społecznych przy łagodnym ignorowaniu ukraińskości parli oni całą siłą do jednej „niedielimej" chociażby sowieckiej matuszki Rosji.

Dlaczego właściwie tak bardzo boicie się Towarzyszu „tej narodowości"? Prawdą jest, że pierwszy premjer ukraińskiego Rządu sowieckiego Rakowski jest dziś w niełasce i nie za patrjotyzm ukraiński. Prawda, — ale może Wy Towarzyszu nie wiecie, że pierwszy nasz premier był strasznie miłym i dobrym towarzyszem, ale bułgarskim Żydem.

A teraz kilka słów co do kwestji, czy naprawdę istnieje Ukraina Sowiecka. Twierdzę, że jej niema. Czy widzieliście chociażby jedno takie państwo, któreby by nie miało wszystkich potrzebnych ku temu atrybutów? Mają je nawet takie liliputy jak Angora, Monako i Lichtenstein, a nie ma tego wszystkiego wielka Sowiecka Ukraina. Czyście Wy słyszeli o tem, że nawet w sprawie mowy Moskwa wydaje ukazy i uczy, jaką ma być mowa Ukrainy Sowieckiej? Naprawdę powiedźcie, czy słyszeliście kiedy o takim państwie? Ja widziałem takie „państwa", ale... tylko w tych przemiłych i słodkich wiedeńskich operetkach. Prawda w ostatnich dniach czytaliśmy w gazetach, że jakaś sowiecka ekspedycja polarna odkryła jakąś nową lodową wyspę i nazwała ją nazwiskiem naczelnika... ukraińskiego G. P. U. Ale to chyba za mało. Niema. Towarzyszu, Ukrainy Sowieckiej, i dlatego my, ukraińscy socjaliści wypowiedzieliśmy wojnę sowietom, ale nie razem z Hitlerem, czy innym Mussolinim, nie z krucjatą antybolszewicką czy też z całą reakcyjną burżuazją, ale my sami, my — ukraińscy socjaliści, i wołamy do Was — wszystkich socjalistów: chodźcie z nami, bo uważamy, że walcząc za ginący lud Ukrainy, walczymy za Socjalizm".

LEW HANKIEWICZ.

Solidarności i jedności!

Wzburzenie wśród mas robotniczych z powodu ustawy o przedłużeniu czasu pracy i ustawy scaleniowej rośnie z każdym dniem Świadczą o tem przedewszystkiem liczne protesty i strajki protestacyjne w całych gałęziach przemysłu i w fabrykach poszczególnych; świadczy nastrój bezwzględnie wrogi *ogółu robotniczego* do ustaw „sanacyjnych"; świadczy też *milczenie prasy burżuazyjnej wszystkich odcieni* o tem, o czem tak głośno w świecie robotniczym i co tak głęboko porusza dziś wszystkich robotników, milczenie, które jest cichą zmową kapitału przeciw ludziom pracy.

Sądząc z nastrojów klasy robotniczej, walka przeciw znienawidzonym ustawom toczyć się będzie dalej, przybierając na sile.

Aby walka ta uwieńczona została powodzeniem, potrzeba dwóch rzeczy: *solidarności i jedności klasy robotniczej*. Stara to prawda, dobrze robotnikom znana, a jednak trzeba nanowo ją przypomnieć zawsze, gdy robotnicy do nowej stają akcji.

Zwłaszcza teraz hasła *solidarności i jedności* większą mają wagę, niż kiedykolwiek przedtem.

Z jednej bowiem strony przedsiębiorcy usiłują sparaliżować solidarną walkę robotników przez to, że ustawy „sanacyjne" nie wszędzie wprowadza się odrazu, lub w całej ich rozciągłości. Jeżeli w jakiejś fabryce nie przedłuża się na razie czasu pracy i pozostawia się dotychczasowe urlopy, jeżeli w jakiejś gałęzi pracy ustawa scaleniowa nie wchodzi w życie, lub wchodzi tylko częściowo, to próbuje się odciągnąć robotników, jako rzekomo niezainteresowanych, od solidarnej akcji z ogółem. Jestto spekulacja na egoizm, jestto świadoma robota rozbijania solidarności robotniczej. Spekulacja zresztą chybiona, każdy bowiem robotnik zdaje sobie sprawę, że cios, spadający dzisiaj na jego towarzysza, nie ominie jutro jego samego, że kapitał nie zna sentymentów, że złe ustawy godzą w ogół robotniczy.

A z drugiej strony ma klasa robotnicza wroga solidarności i jedności w swych własnych szeregach. Zaprzedane „sanacji" związeczki w rodzaju Z. Z. Z. i B. B. S., wysilają cały swój spryt, by panom swym dobrze się przysłużyć i by robotnicy nie spostrzegli ich zdrady. Lecz daremny to trud! Robotnicy mają dla tych panów tylko pogardę. Właśnie w sprawie obu ustaw antyrobotniczych ujawniła się w całej pełni zdradziecka robota renegatów socjalistycznych. Nikt tak głośno nie krzyczał przeciw tym ustawom, jak ZZZ. i BBS. i nikt tak cicho nie połknął tych ustaw, jak ci rozbijacze jedności robotniczej. Sami siedzieli i siedzą cicho, ale masom robotniczym, walczącym z ustawami, zdradzieckie zadają ciosy. Związeczki te dopomogły uchwaleniu ustaw „sanacyjnych", a teraz chełpią się, że zabiegają o odroczenie ustawy o przedłużeniu czasu! To ci maklerzy! Ależ przedsiębiorcy sami — jak wspomnieliśmy — tu i owdzie świadomie grają na zwłokę, byle rozbić solidarność robotniczą. Z. Z. Z. i B B. S. przyznają się tedy jawnie, że wysługują się przedsiębiorcom.

Gdy chodzi o ustawę scaleniową, ZZZ. i BBS. tam gdzie jeszcze mają jakieś wpływy, usiłują oszukać robotników w ten sposób, że głoszą hasło... wyłączenia pewnych fabryk z działania ustawy, czyli poprostu — *rozbicia jedności klasy robotniczej, tworzenia rozmaitych grup* wśród robotników jednego nawet zawodu! Tak postępują ci rozbijacze w państwowych fabrykach wojskowych na terenie Warszawy.

Ale to już są chorobliwe odruchy bankrutów, którym się grunt usunął pod nogami, a którzy muszą do końca grać rolę, do jakiej wynajęła ich „sanacja".

Gdy masy robotnicze zdobędą się na *wielki wysiłek* solidarności i jedności, gdy uwierzą tylko w siebie i w słuszność swej sprawy — zwyciężą w walce obecnej i utorują drogę do dalszych zwycięstw.

(imb.)

Prywatne życie władców
Trzeciej Rzeszy

Pod tym względem dzieje się wszędzie jednakowo, że jak tylko gdzie pojawi się opatrznościowy mąż, to zaraz roi się koło niego do różnych reporterów, biografów, wścibskich i totumfackich, zaglądających do najintymniejszych ubikacji „wodza", obwąchujących każdy kąt gdzie on przebywa i tworzących dokoła niego legendę.

W Niemczech grasuje niejaka Lily Doblhoff, która łazi za wodzami krok w krok, śledzi każdą ich czynność, zagląda do brudnej bielizny, poczem wpada w cielęcy zachwyt i ten zachwyt wylewa na papier. Czasem ośmieszy i skompromituje swe bóstwo, ale przebacza jej się, ponieważ intencje były dobre.

Pisze więc taka Lily Doblhoff o Hitlerze:

„Książek Hitler nie czyta, a jego lekturę stanowią ilustrowane pisma".

A to mu się przysłużyła!

Elegancja Goeringa, a zwłaszcza jego jedwabne koszule przyprawiają Lily Doblhoff o ataki histerji. Mniej natomiast zachwyca się mieszkaniem premjera pruskiego.

„Mieszkanie jego — pisze Lily Doblhoff — przypomina sceniczną dekorację, jaką w teatrze daje się tyranom; jest ponure i bezgłośne. Nie wiem, czy Goering sam urządzał mieszkanie, czy też tylko przypadkowo ono tak ponuro wypadło".

A teraz coś niecoś o świtach panów władców III Rzeszy. „Każdy szanujący się minister — pisze ta Lily wielonie-miecka — ma swego niemieckiego księcia, młodego blondyna, jako sekretarza. Ci wzruszająco młodzi ludzie usilnie ukrywają, że wiedzą cośkolwiek o ciężkich walkach i troskach życiowych. W pruskiem prezydjum ministrów sekretarzem jest książę heski, brat zięcia króla włoskiego. Gdy zadzwoni telefon młody książę podnosi słuchawkę i powiada: „Tu przedpokój pana ministra". Nic ponadto. Ani imienia ani tytułu, ani rangi! Synowa starych, królewskich rodów są dumni, mogąc być sekretarzami w przedpokojach narodowo - „socjalistycznych" ministrów".

Z życia robotniczego

—o—

WIELKI WIEC METALOWCÓW W PODGÓRZU

W niedzielę 21 bm. w Domu tramwajarzy odbyło się wielkie zgromadzenie metalowców z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja gospodarcza, 2) Organizacja robotników, 3) Wolne wnioski. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu tow. Butrymowicz, zaznaczając potrzebę urządzania zgromadzeń i stworzenia silnego Związku, gdyż sytuacja obecna zmusza do zorganizowania się wszystkich metalowców w Związku zawodowym aby się przeciwstawić wyzyskowi. Następnie wygłosił obszerny referat tow. dr. Drobner, poczem przemawiali tow.: Grochal, Cekiera, Moszkowicz, Zathey i inni.

W dyskusji wszyscy stwierdzili, że dość bałamuctw bebesowskich związków. Wszyscy robotnicy są świadomi, że tylko zorganizowani w klasowych Związkach zawodowych będą zdolni bronić swych praw. Następnie uchwalono rezolucję, która brzmi:

„Zgromadzeni metalowcy z fabryk metalowych w Krakowie w dniu 21 stycznia 1934 r. protestują przeciwko niszczeniu ustawodawstwa socjalnego, które od 1 stycznia 1934 przynosi niekorzystne zmiany dla klasy pracującej. Wystarczy przytoczyć, że w okresie niebywałego wzrostu bezrobocia przedłuża się czas pracy z 46 na 48 godzin tygodniowo. Dalej wielkie zmiany w korzystaniu z urlopów. Obniżenie wynagrodzenia do połowy za godziny nadliczbowe. Wszyscy zgromadzeni odnoszą się do miarodajnych czynników, aby wspomniane ustawy pogarszające zostały cofnięte. W przeciwnym razie zmuszeni jesteśmy zaprotestować i przez skonsolidowanie silnego frontu robotniczego podjąć walkę obronną przeciw szkodliwej polityce i walczyć będziemy o przebudowę ustroju społecznego. — Wszyscy robotnicy zdają sobie sprawę z tego, że ZZZ oraz BB bałamucą robotników i dążą do rozbicia jednolitej siły robotniczej. Wszyscy zgromadzeni są świadomi, że tylko przez zorganizowanie się w prawdziwych szeregach robotniczych będą zdolni do obrony swych praw. Wobec powyższego postanawiają masowo wstąpić na członków do Związku zawodowego metalowców".

W czasie odbywania zgromadzenia zgłaszało się wiele osób celem wpisania się na członków.

STRAJK DEMONSTRACYJNY W ANDRYCHOWIE

We czwartek 18 stycznia 1800 robotników firmy Bracia Czeczowiczka w Andrychowie odbyło jednodniowy strajk demonstracyjny przeciw sanacyjnej ustawie o „ubezpieczeniu społecznem". Do strajku tego przyłączyli się robotnicy z innych fabryk, między innemi z tartaku hr. Borkowskiego. Do strajku przyłączyli się też robotnicy zorganizowani **w chadeckich związkach.**

W fabrykach pozostali przy pracy tylko urzędnicy i majstrowie. O godzinie 10 przedpołudniem, w wypełnionej po brzegi sali Domu Robotniczego w Andrychowie odbyło się protestacyjne zgromadzenie strajkujących.

Przewodniczył tow. Pękala. Referat o sprawach ubezpieczeniowych i zamachu na prawa robotniczej wygłosił tow. Pysz z Białej. Z chadecji przemawiał poseł Pobożny.

Przeciwko tym ustawom, danym robotnikom w piętnastą rocznicę niepodległości w ósmym roku rządów sanacyjnych, panował wrogi nastrój.

Po uchwaleniu rezolucji, protestującej przeciwko pogorszeniu ustaw socjalnych, w podniosłym nastroju zakończono zgromadzenie okrzykiem: Niech żyje jedność klasy pracującej w walce o swe prawa!

SSANACYJNE PODRYGI

Sanatorzy bialscy, chcąc się przypodobać swoim mocodawcom z Warszawy, usiłują swoje sieci nastawiać na robotników. Od podstaw swoich cuchnący ZZZ przez swoich podskakiwaczy tu i ówdzie stara się rozbić nasze zawodowe organizacje.

Skutki tej roboty są aż zanadto jaskrawe. — W takiej malutkiej mieścinie Wilamowice, gdzie jest fabryka tkacka p. Krzyżanowskiego, od szeregu lat istniała organizacja klasowa. Robotnicy wywalczyli sobie umowę zbiorową i podwyższyli sobie płace o 200 do 300 procent w porównaniu do czasu, **gdy nie było organizacji.**

To było nie na rękę fabrykantowi i sanacyjnemu burmistrzowi Mice. Sprowadził rozbijaczy z ZZZ do fabryki dla rozbicia klasowego Związku. Siłą ściągnięto kilkunastu członków. Tym sposobem rozbito klasową organizację. — A wynik taki, że fabrykant nie przestrzega umowy zbiorowej i przyjętym świeżo do pracy płaci aż **po 5 do 7 złotych na 14 dni** za pracę. Widząc to robotnicy tej zapadłej mieściny masowo opuszczają zdradzieckie szeregi ZZZ i przychodzą z powrotem do klasowej organizacji.

W niedzielę 14 stycznia zawitali obłudnicy z ZZZ do czanieckiej fabryki papieru, by tu złapać ludzi na wędkę. Robotnicy czanieccy przywitali tych sługusów jak sobie zasłużyli. Dopiero policja wezwana przez tych panów umożliwiła im obrady, które jednak w skutkach okazały się marne. Poza zdrajcą Węglarzem i pięciu strachajłami nikt więcej do organizacji nie przystąpił.

Pięknie rozwijający się ruch socjalistyczny w Kęckiem nie daje spokoju sanatorom bialskim. Sytuację próbuje ratować starosta bialski dr. Alberti. Na poniedziałek 15 bm. zwołał zebranie poufne do sali pod Białym Orłem w Kętach, gdzie wygłosił referat o sprawach samorządowych. Przy tej sposobności wychwalał rządy sanacyjne.

Wywody jego odparł tow. Iskierka z Czańca, hucznie oklaskiwany przez większość zebranych. Dr. Alberti opuścił Kęty z niezadowoleniem.

Torgler w ręku Goeringa

Berlin, 24 stycznia (PAT). Według opublikowanej deklaracji Torgler znajduje się od dnia 14 stycznia w więzieniu tajnej policji śledczej w Berlinie.

Z kraju i ze świata

—o—

NOWY KRYMINAŁ. W departamencie karnym ministerstwa sprawiedliwości rozpatrywane są doniosłe projekty reform w ustroju więziennictwa. Zamierzone jest utworzenie nowego typu zakładów karnych, któreby były przeznaczone wyłącznie dla kryminalistów recydywistów. Pierwsze więzienie tego rodzaju założone zostanie w miejscowości Koronowo na Pomorzu. Obecnie tam istniejący zakład karny zostałby znacznie rozszerzony, tak, że mogłoby się w nim zmieścić około 5000 więźniów, zaliczonych do kategorji niepoprawnych. Nowe więzienie w Koronowie umożliwi odciążenie więzienia w Górach Świętokrzyskich, które z uwagi na powstający tam park przyrody ulec ma likwidacji.

KARA 10 MILJONÓW ZŁOTYCH NA ZAKŁADY ŻYRARDOWSKIE. W osławionych zakładach żyrardowskich wykryto ostatnio poważne nadużycia na szkodę skarbu państwa. Nadużycia te dokonywane były systematycznie przez osiem lat. Polegały one na nieopłacaniu stempli od obrotu wekslowego. Władze skarbowe zarządziły przeprowadzenie rewizji ksiąg kasowych i buchalteryjnych zarządu zakładów żyrardowskich i po dwudniowych badaniach wykryto nadużycia. Władze skarbowe, opierając się na istniejących przepisach, postanowiły ukarać zakłady żyrardowskie grzywną, która wyniesie około 10 miljonów złotych.

WARSZAWSKI „KUBA ROZPRUWACZ". Policja ujęła niebezpiecznego złoczyńcę, z czynów swoich podobnego do osławionego „Kuby rozpruwacza". Osobnikiem tym jest malarz pokojowy Adam Górniak. Napastował on na ulicy przechodzące kobiety i ranił je w okolicy brzucha specjalnie wyostrzonym scyzorykiem. Ofiarą jego padła ostatnio Stanisława K. Wyszła ona późnym wieczorem z „Gastronomji" na Nowym Świecie w towarzystwie Józefa Sikorskiego. Nagle zbliżył się do nich jakiś mężczyzna i szybkim ruchem ugodził Stanisławę K. scyzorykiem w brzuch. Sikorski odepchnął napastnika, lecz po krótkiej chwili poczuł, iż sam jest ranny nożem. Dalsze śledztwo ustaliło, iż ofiarami zboczeńca padły również: Jadwiga Pelczówna oraz druga kobieta, której nazwiska ze względu na ciężki stan zdrowia nie zdołano narazie ujawnić. Obie te kobiety napadnięte były przez Górniaka na Nowym Świecie. Ciężko rannego Sikorskiego umieszczono w szpitalu. Stanisława K. uniknęła zranienia dzięki jedynie temu, że zbrodniarz trafił w mufkę i tylko lekko skaleczył K. w rękę. Górniaka, mającego przeszłość kryminalną, osadzono w więzieniu. Twierdzi, że napadał go jakiś szał.

PREZES „STRZELCA" I KOMENDANT PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO ARESZTOWANI ZA KRADZIEŻ. Na polecenie władz dokonała policja z Jarocina aresztowania sołtysa gminy Annapol Tomasza Zaworskiego, prezesa „Strzelca" oraz syna jego Stanisława, komendanta przysposobienia wojskowego, za kradzież drzewa z lasu w Bachorzewie, oraz za czynny opór przeciw władzy w czasie rewizji, przeprowadzonej przez urzędnika policyjnego za skradzionem drzewem w zagrodzie Zaworskich. Policja aresztowała Zaworskich i odwiozła ich do posterunku w Jarocinie. Po aresztowaniu zarządził starosta Rożankowski natychmiastowe pozbawienie Zaworskiego urzędu sołtysa gminy Annopol.

ABY PRZESZKODZIĆ MĘŻOWI W SAMOBÓJSTWIE, ŻONA POPRZECINAŁA SOBIE ŻYŁY. W Bydgoszczy w niedzielę wieczorem w barakach przy ul. Dwernickiego zaszedł niesamowity wypadek na tle próby samobójstwa. Jan Przybyszewski, bezrobotny lokator baraku, w przystępie rozstroju nerwowego chwycił za brzytwę i zamierzał pozbawić się życia przez przecięcie gardła. W ostatniej chwili rzuciła się ku niemu żona. Helena i, chwyciwszy go za rękę, nie dopuściła do popełnienia samobójstwa. Jednakowoż sama podczas szamotania się z desperatem w dwóch miejscach przecięła sobie żyły prawej ręki. Krew buchnęła strumieniem. Gdy na krzyk Przybyszewskiego, który rzucił się na ratunek żony, nadbiegli sąsiedzi, zastali Przybyszewską na podłodze, ociekającą obficie krwią. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą kobietę w stanie ciężkim do szpitala.

ŚMIAŁA UCIECZKA Z WIĘZIENIA. W ub. niedzielę policja tczewska przy współudziale straży więziennej dokonała w okolicach Tczewa obławy za zbiegłymi z więzienia starogardzkiego przestępcami. Z więzienia zbiegli szpieg Simon, bandyta-włamywacz Moszczyński oraz morderca Franciszek Chiłkowski. Trójka ta, odsiadująca w więzieniu starogardzkiem karę kilkuletniego więzienia, zdołała w ubiegłą niedzielę zmylić czujność posterunku i zbiec w niewiadomym kierunku. Zarządzona przez policję tczewską nagła rewizja w mieszkaniu rodziców Chiłkowskiego w Bałdowie nie doprowadziła do ujęcia zbiegłych więźniów. Przypuszczać należy, że zbiegli przez granicę do Niemiec, tembardziej, że wśród nich znajdował się szpieg niemiecki Simon.

USYPIACZE W POCIĄGACH. Marja Miniewska, biuralistka w Mostach, jechała pociągiem Wilno—Lida—Warszawa. Gdy pociąg przejechał stację Rembertów, konduktor obudził Miniewską znajdującą się samotnie w przedziale II klasy. Pasażerka czuła oszołomienie i lekki ból głowy. Jednocześnie stwierdziła, iż skradziono jej leżącą na półce walizkę skórzaną zawierającą 3 suknie, 6 chustek webowych, przybory podróżne, zaświadczenia kompensacyjne, weksel kaucyjny na 10.000 złotych, różne papiery i lekarstwa na ogólną sumę 500 zł. Miniewska przypuszcza, iż sprawcami kradzieży byli złodzieje, którzy prawdopodobnie odurzyli ją jakimś narkotykiem lub też palili zatrute papierosy.

MIASTO OKUPOWANE PRZEZ... 2 BANDYTÓW. Z Bazylei donoszą o sensacyjnym pościgu za dwoma bandytami niemieckimi Sandwegiem i Veltem. W ciągu dwóch dni ruch na mieście ustał całkowicie, a ludzie przeważnie nie opuszczali domów, częścią ze strachu, częścią, aby nie utrudniać akcji policyjnej. Obecność w mieście bandytów niemieckich stwierdzono w sobotę, podczas przeprowadzenia kontroli dokumentów osobistych przebywających w Bazylei cudzoziemców. Okazało się, że Sandweg i Velt są uczestnikami bandy, która obrabowała banki w Stutgardzie i Bazylei, zabijając dwóch urzędników bankowych. Podczas aresztowania obaj bandyci stawili zacięty opór, przyczem zabity został komisarz policji i policjant, a jeden z przechodniów odniósł ciężką ranę. Korzystając z zamieszania bandyci na ukradzionych rowerach zbiegli. Policja jednak zdołała wyśledzić, że ukryli się w parku miejskim. Teren parku otoczono silnym kordonem policji i rozpoczęto oblężenie. Odnalazłszy w mieście przyjaciółkę bandytów, policja wyprawiła ją do parku dla zbadania sytuacji, dając jej koszyk z żywnością. Wysłana powróciła z oświadczeniem, że bandyci zdecydowani są walczyć do ostateczności i mają znaczne zapasy amunicji. Wobec tego wzmocniono nadzór nad parkiem. Około godz. 5 rano usłyszano 2 strzały, lecz dopiero w 3 godziny później patrole policyjne ośmieliły się rozpocząć okupację parku. Na jednej z ławek znaleziono zastygłe ciała bandytów, którzy sami odebrali sobie życie, widząc sytuację bez wyjścia. Oblężenie bandytów stanowiło sensację wczorajszego dnia w całej Szwajcarji.

ZBRODNIA W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM. W Gródku Jagiellońskim niejaki Czapelski. Til-

ma i Karma zarąbali siekierami niejakiego Jezierskiego skutkiem rachunków osobistych. Zbrodniarze staną przed sądem doraźnym.

ZAKOPAŁA W STAJNI... Katarzyna Jabłońska, 17-letnia dziewczyna, zamieszkała w Krasnej (powiat Krosno), po urodzeniu swego dziecka, zakopała je w stajni swojej matki. Uczynku Jabłońskiej, małoletniej wiejskiej dziewczyny, nie można nazwać zbrodnią. Jest to wynik zacofanego poglądu na t. zw. dzieci nieślubne. Niewątpliwie Jabłońska stanie przed sądem, choć przecież przed sądem winno zasiąść społeczeństwo, które klasyfikuje dzieci na bękartów i niebękartów, społeczeństwo o obłudnych pojęciach.

TELEGRAMY

—o—

NOWE ROZPORZĄDZENIE O STOWARZYSZENIACH AKADEMICKICH

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). Minister oświaty wydał rozporządzenie, zmieniające i uzupełniające niektóre przepisy rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich. Między innemi nowe rozporządzenie postanawia, że stowarzyszenia akademickie, które nie posiadają statutu zalegalizowanego, nie mogą działać na terenie akademickim, ani używać nazwy, mogącej wywołać przekonanie o ich akademickim charakterze.

OBNIŻKA PODATKU OD CUKRU

Warszawa, 24 stycznia (PAT). W Dzienniku ustaw Nr. 6 z dnia 24 bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 13 stycznia br., wydane w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, które postanawia, że począwszy od dnia 1 stycznia 1934 obniża się z 3'6 na 3'35 procent stawki scalonego podatku przemysłowego od cukru, określone w paragrafie 3 rozporządzenia ministra skarbu z 21 września 1932.

EPIDEMJA TYFUSU W WARSZAWIE

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). Zanotowano tu 25 wypadków tyfusu plamistego, zaś 322 osób podejrzanych poddano pod obserwację. Epidemja wybuchła w domu noclegowym przy ulicy Leszno 93, skąd rozszerzyła się na inne dzielnice.

DOLAR

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'52 zł. za dolara. — Bank Polski płacił 5'49 zł.

KTO WYGRAŁ MILJON?

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej miljon złotych wygrał nr. 40875; po 15.000 zł. nra: 26869, 52423, 91483, 107280, 127727 i 139996; po 10.000 zł. nra: 140699 i 158928.

BUDOWA KOLEI RADOM—WARSZAWA

Radom, 24 stycznia (PAT). Według ostatnich informacyj z radomskiej dyrekcji kolei państwowych prace nad budową linji Radom—Warszawa ulegną przyśpieszeniu. Już na jesieni br. linja zostanie oddana do użytku. Narazie odbywać się będzie ruch prowizoryczny dla kilku par pociągów osobowych i towarowych.

POŻAR SZKOŁY

Radom, 24 stycznia (PAT). Z Opoczna donoszą, że w Radzicach spłonął doszczętnie wybudowany w roku 1932 przez związek samorządowy zakład wychowawczy, a zarazem szkoła dla dzieci. Straty obliczają na 30.000 złotych. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

SESJA MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Genewa, 24 stycznia (PAT). Rada administracyjna międzynarodowego Biura pracy zakończyła dyskusję w sprawie zwołania konferencji dla rozpatrzenia sprawy ratyfikacji konwencji z roku 1931 o czasie pracy w kopalniach węgla. Rada postanowiła, że zaproszone będą tylko: Wielka Brytanja, Niemcy, **Polska**, Francja, Belgja i Holandja. Data i miejsce konferencji zostaną zakomunikowane innym państwom, które będą mogły być reprezentowane na konferencji i przedstawić swój punkt widzenia. Daty konferencji narazie nie ustalono, ale przewiduje się, że narady węglowe odbędą się bezpośrednio po kwietniowej sesji Rady administracyjnej.

ZNOWU BURZLIWE POSIEDZENIE PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

Paryż, 24 stycznia (PAT). Popołudniowe posiedzenie parlamentu rozpoczęło się w atmosferze dużego podniecenia. Po przyjęciu szeregu projektów w sprawach drugorzędnych w dyskusji nad budżetem więziennictwa zabrał głos prawicowy deputowany Henriot, znany ze swych ostrych wystąpień na ostatniem posiedzeniu Izby przeciw rządowi w sprawie afery Stawiskiego. Już samo pojawienie się tego deputowanego wywołało wrogie okrzyki pod jego adresem ze strony posłów radykalnych i socjalistycznych. Dep. Henriot na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że opierając się na wiadomościach prasy sprawa Stawiskiego jeszcze raz zostanie odroczona z powodu kradzieży niektórych akt tej sprawy. Dalej mówca zwraca uwagę, że gen. Barbier de Fourtou, członek rady nadzorczej jednego z towarzystw Stawiskiego, był broniony w r. 1932 przez premjera Chautempsa. Mówca zapewnia, że nazwisko ministra sprawiedliwości figuruje w aktach sprawy aferzysty Sacazana. Sprawy sądowe, zdaniem mówcy, nie rozwiązują się normalnie, gdyż wpływy parlamentarne i rządowe zmieniają ich bieg. — W tej chwili dep. Bousse przerywa mówcy, wołając: „Ile pieniędzy otrzymał pan za swoje wystąpienie?" Dep. Bousse zapowiedział przytem, że oczekuje świadków pos. Henriota, poczem podchodząc pod trybunę, obrzucił mówcę gradem inwektyw. Wywołało to niebywałą burzę. Prawicowi deputowani biją w pulpity, komuniści wznoszą okrzyki i śpiewają Międzynarodówkę. Przewodniczący kazał opróżnić trybuny, poczem przerwał posiedzenie.

ADWOKATURA A MANDAT

Paryż, 24 stycznia (PAT). „Le Matin" donosi, że paryska rada adwokacka uchwaliła wczoraj postanowienie, w myśl którego adwokaci, piastujący mandat poselski lub senatorski nie mogą występować przed sądem w charakterze zawodowym za lub przeciwko państwu, departamentom lub gminom. Pozatem rada uchwaliła, że adwokaci, piastujący mandaty poselskie lub senatorskie, którzy występują w obronie instytucyj oszczędnościowych i kredytowych muszą uzyskać na to specjalne zezwolenie od prezesa rady adwokackiej.

OFIARY TRZĘSIENIA ZIEMI W INDJACH

Kalkuta, 24 stycznia (PAT). Nadeszła tu wiadomość, że podczas ostatniego trzęsienia ziemi przy zawaleniu się części pałacu maharadży Nepalu poniosły śmierć 2 córki maharadży.

OGRANICZENIE DYKTATURY ROOSEVELTA NA DWA LATA

Waszyngton, 24 stycznia (PAT). Komisja bankowa Senatu, która omawiała projekty walutowe rządu, ograniczyła do dwóch lat istnienie funduszu stabilizacyjnego i trwania pełnomocnictw udzielonych Rooseveltowi w sprawie dewaloryzacji dolara. W uchwale swej komisja zaznacza, iż okres dwuletni może być zmniejszony na życzenie prezydenta lub przedłużony o 1 rok. Projekt wejdzie dzisiaj na porządek dzienny obrad Senatu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Polska polityka zagraniczna tajemnicą

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 stycznia.

Sejmowa komisja budżetowa obradowała dziś nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Wobec powrotu ministra Becka z Genewy, referent poseł **Walewski** (BB) wyzdrowiał i budżet referował. Na posiedzenie nie przybył minister Beck, — zastępował go wiceminister Szembek. Widocznie chodziło o **niedopuszczenie do dyskusji nad polityką zagraniczną.**

Wedle referatu wydatki tego ministerstwa wynoszą 40,217.500 zł., z tego 4,700.000 zł. **na fundusz dyspozycyjny** i 4,260.000 zł. na tak zw. **fundusz** propagandowy. Referent wypowiada przekonanie, że zagranicą wzrastają autorytet i wpływy polskie.

Wiceminister **Szembek** omawia cyfrową stronę budżetu i mówi o konsolidacji mniejszości polskiej zagranicą.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

podkreśla, że od roku nie było możności omówienia naszej polityki zagranicznej mimo ogromnej zmiany w stosunkach politycznych. Mówca zapytuje wiceministra Szembeka, **czy będzie wygłoszone expose w najbliższym czasie, w przeciwnym bowiem razie PPS poruszy na plenum Sejmu interesujące nas zagadnienia,** a specjalnie politykę wobec Niemiec. Mówca obala optymizm referenta i oświadcza, że wyniki polskiej polityki zagranicznej są następujące: osłabienie stosunków z Francją, ułatwienie polityki Hitlerowi, faktyczna strata wpływów w Gdańsku, który hitlerowcy uważają za swój teren (przewodniczący poseł Hołyński dzwoni i prosi o nieporuszanie momentów politycznych).

Mówca zwraca uwagę na refleksy, jakie wywołuje polityka polska w Moskwie i podkreśla, że **opinja polska jest wysoce zaniepokojona tą dziwną polityką.**

Poseł **Zieliński** (klub nar.) zajmuje się stroną cyfrową budżetu.

Poseł **Łucki** (Ukrainiec) oświadcza, że ministerstwo spraw zagranicznych popiera moskalofilstwo na Rusi Przykarpackiej.

Poseł **Miedziński** (BB) twierdzi, że wybór momentu na wygłoszenie expose o polityce zagranicznej trzeba zostawić ministrowi. — Polityka polska jest pokojowa.

Wiceminister **Szembek** zapowiada, że wedle jego wiadomości p. Beck wygłosi expose jeszcze w toku obecnej sesji.

Na tem dyskusję zakończono. Jutro dyskusja nad budżetem spraw wojskowych.

Zwołanie Rady Ligi Narodów dla spraw Austrji

Paryż, 24 stycznia (PAT). Genewski korespondent „Matina" donosi, że generalny sekretarz Ligi Narodów powziął wszystkie decyzje niezbędne dla szybkiego zwołania Rady Ligi w razie, gdyby kanclerz Dollfuss zażądał jej interwencji. Przewidują, że odwołanie się Austrji do Ligi Narodów byłoby oparte na art. 11 § 2 paktu, mówiącym, iż każdy członek Ligi ma prawo zwrócić uwagę Zgromadzenia lub Rady na okoliczności, mogące spowodować zakłócenie spokoju pomiędzy narodami. W razie skierowania tej sprawy do Genewy Liga Narodów byłaby kompetentna do zabrania głosu w tej sprawie.

Wiedeń, 24 stycznia (PAT). W miarodajnych kołach austrjackich potwierdzają wiadomość szwajcarskiej agencji telegraficznej, że poseł austrjacki w Szwajcarji Pflügl konferował z organami Ligi Narodów, celem ustalenia sposobów postępowania na wypadek, gdyby Austrja odniosła się formalnie do Ligi Narodów. Austrja powołałaby się na artykuł 11 paktu Ligi a nie na protokół genewski z roku 1922. Obecnie rząd austrjacki oczekuje odpowiedzi Berlina, od której uzależnia swą decyzję co do dalszych kroków. „Wiener Ztg.", przedstawiając sytuację w Genewie, zaznacza, że kanclerzowi Dollfussowi udzielono już niejednokrotnie rady, aby zwrócił się do Ligi Narodów. Austrja z podziwu godną cierpliwością znosiła dotychczasowe ataki na swą suwerenność, równocześnie jednak rosła w proporcji geometrycznej zuchwałość narodowych socjalistów. Austrja nie obawia się dyskusji międzynarodowej, gdyż prawo jest po jej stronie.

PUCZ HITLEROWSKI W AUSTRJI 30 STYCZNIA

Londyn, 24 stycznia (PAT). „Times", donosząc o demarche Austrji w Londynie u Simona oraz o podobnych demarches w Paryżu i Rzymie, które nastąpiły po proteście w Berlinie, tłumaczy wszystkie te kroki tem, że rząd wiedeński ma powody do przypuszczeń, że niemieccy i austrjaccy hitlerowcy zamierzają w najbliższej przyszłości rozwinąć jeszcze większą akcję terorystyczną. Ścisły związek pomiędzy partją narodowo-socjalistyczną w Niemczech a agitatorami w Austrji został absolutnie stwierdzony i rząd austrjacki posiada wyraźne dowody, że z Niemiec poprzez granicę austrjacką przewożone są materjały wybuchowe. Pogłoski kursujące po Londynie ustalają nawet datę puczu hitlerowskiego w Austrji, a mianowicie wskazują na dzień 30 stycznia, jako pierwszą rocznicę objęcia władzy przez Hitlera.

—ooo—

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR urządza w niedzielę 28 bm. o godz. 10'30 przedpoł. w sali Ogniska drukarzy (ul. Piekarska 18 I p.)

uroczysty poranek

ku uczczeniu pamięci „Proletarjatczyków": i zamordowanego w r. 1929 na ulicach Piotrkowa tow. Jaszkowskiego.

Na program złożą się: 1) Referat. 2) Produkcje orkiestry mandolinistów „Elektra". 3) Śpiew (solo) tow. Kuroczki. 4) Produkcje koła lit.-art. lwowskie jorg. młodz. TUR.

Komitet wykonawczy lwowskiej organizacji młodzieży TUR zaprasza ogół klasy robotniczej Lwowa do wzięcia udziału w tej uroczystości. — Wstęp na salę wolny.

Krzywda urzędnicza

Chociaż organizacje urzędnicze opanowane są zupełnie przez żywioły sanacyjne, a przywódcami ich są sami dygnitarze BB, jak sen. Zemke od urzędników kolejowych, senator Mozgała reprezentuje niższych funkcjonarjuszów, poseł Stangreciak od pocztowców, poseł Smulikowski od nauczycieli itd., a delegaci na kongres byli też odpowiednio dobrani, przebieg obrad „małego kongresu" w Warszawie nie był spokojny. Bujanie sanacyjne już się sprzykrzyło najcierpliwszym. Przerywano wiceministrowi skarbu W. Jędrzejewiczowi jego „namaszczone" i pełne „złotych myśli" wywody okrzykami „dość tego zawracania głowy", a senatorowi Zemke, który próbował wykazać „korzyści" zaszeregowania, wogóle nie pozwolono mówić.

Tak ustosunkowali się do tego dobrodziejstwa sanacyjnego usanowani urzędnicy. Co o niem myśli szeroka masa pracownicza, nie trudno zgadnąć. Tu oburzenie sięga bowiem coraz głębiej. Zaszeregowanie bowiem obok strony materjalnej, finansowej, ma wyraźne oblicze moralne. Dotychczasowe bowiem uposażenie pracowników było już dla olbrzymiej większości poniżej minimum egzystencji, a zaszeregowanie tym właśnie obniża pobory. Ale nietylko to. Obniża się im pobory po to, aby podnieść pobory tym, którzy już dotąd jako tako mieli egzystencję zapewnioną. Gdyby oszczędności uzyskane z zaszeregowania były przeznaczone na uzyskanie równowagi budżetowej, gdyby je przeznaczono na inwestycje, na zatrudnienie bezrobotnych, na zasiłki czy pomoc dla ginących z głodu! Można sobie odejmować od ust, aby pomóc jeszcze biedniejszym, ale oszczędzać na chlebie, aby drugi miał na pączki, których nam dotąd brakowało, tego nikt uznać nie może. —

—ooo—

Historja jednego filmu

W lwowskich kinoteatrach **Kopernik** i **Marysienka** rozpoczęto wyświetlanie doskonałego filmu, którego historja powstania jest równie niezwykła. Chodzi o film pod tytułem „Testament dra Mabuze".

Przez dwa lata przygotowywano w Niemczech realizację tego filmu, którego treścią jest wyrafinowana zbrodniczość. Gdy prace nad filmem ukończono, przyszedł do władzy Hitler. Film został zakazany, bo hitlerowcy w przedstawionych w filmie zbrodniarzach dopatrzyli się własnego wizerunku.

Właściciel filmu znalazł się na emigracji. — Wobec tego zrealizowano ten film ponownie w Paryżu i dzięki temu znalazł się on na ekranach całego świata.

Ale nie koniec na tem jego przygód. Komitet antyhitlerowski we Lwowie, źle poinformowany, albo zaalarmowany przez firmy konkurencyjne, uznał ten film za produkcję niemiecką i hitlerowską i rozrzucił ulotki wzywające do bojkotu, a nawet groził niedopuszczeniem do jego wyświetlania. W ostatniej chwili sprawa się wyjaśniła, bojkot odwołano i w ten sposób została usunięta może już ostatnia przeszkoda w życiu tego filmu.

Treść filmu jest nawskróś sensacyjna, pokazy cieszą się wszędzie ogromną frekwencją.

TRAVEN 66

KREW i BAWEŁNA

Wyciągnął zegarek i rzekł: „Niezadługo dwunasta".

„Wiem o tem", odparłem, „właśnie widzieliśmy na katedrze. I wogóle, ja przestaję".

„Kiedy?" zapytał majster.

„Zaraz", odrzekłem.

„Powiedz Pan to staremu. Jest w kawiarni na przodzie".

„Widziałem go. Nie potrzebuje mi Pan tego mówić. Przyszedłem przecież przez kawiarnię".

„Ja także przestaję", rzekł Osuna.

„Dlaczego chcecie obaj przestać?" zapytał majster.

„Nie jesteśmy takimi baranami, żeby pracować codzień po piętnaście i osiemnaście godzin", rzekł Osuna.

„Piliście, zdaje się?" zapytał majster.

Osuna natychmiast przystąpił do niego: „Co Pan powiedział?"

„Będę jeszcze chyba mógł powiedzieć, że zaraz dwunasta", usprawiedliwiał się majster, skoro my pracujemy tutaj już od dziesiątej i jest tyle do roboty".

„Może Pan mówić, co Pan chce" rzekłem, „ale już nie do nas. Nie jest Pan więcej naszym majstrem".

„Dobrze", powiedział na to majster, „w takim razie idźcie jednak natychmiast. Nie potrzebujecie wtedy już tutaj spać, a śniadania jutro rano też nie dostaniecie".

„Wcale Pana o to nie pytaliśmy", odpowiedział Osuna, „a gdybyśmy coś chcieli, to u Pana chyba nie żebralibyśmy".

Poszliśmy do komory, zapakowaliśmy nasze łachmany do pracy każdy z nas do próżnego worka z cukru i poszliśmy.

Nagle rzekł Osuna: „Zostawiliśmy przecież nasze dwa pesos w starych bucikach, wróćmy się po nie. Gdy tamci chcą mieć obrazki, niech je sobie sami kupią".

Wzięliśmy nasze dwa pesos i znów przeszliśmy obok piekarni.

„Kto podarł obrazki?" zapytał Czech.

„My" odpowiedział Osuna. „Macie coś może przeciwko temu? Tylko powiedzieć. Jesteśmy właśnie w odpowiednim nastroju. Myślę chyba, że możemy robić z naszymi obrazkami, co nam się podoba".

„Nie wiedziałem, że to były wasze obrazki. Nie potrzebowaliście ich przecież podzierać", rzekł inny.

„Nie znoszę takich nieprzyzwoitych obrazów", odparł Osuna.

„Nie, my takich obrazków nie potrzebujemy, na szczęście nie", przyszedłem na pomoc Osunie. I powiedziałem to z pełnem przekonaniem.

Potem poszliśmy do senjora Doux i zażądaliśmy naszych pieniędzy, które nam się jeszcze należały. Nie dał nam ich i powiedział, żebyśmy jutro przyszli.

„To jutro dobrze znamy", powiedziałem mu.

Osuna postawił swój worek na ziemię, przechylił się nieco przez bufet, za którym stał senjor Doux i rzekł dość głośno:

„Chce nam pan teraz natychmiast dać nasze pieniądze, czy nie? A może mam dopiero zawołać policję, żeby nam pan wypłacił naszą należną pensję?"

„Niech pan tak nie krzyczy, goście usłyszą", rzekł senjor Doux cicho i wsunął rękę do kieszeni, by wyjąć pieniądze. „Zapłacę wam przecież, nigdy nie zostałem wam jeszcze dłużny, ani jednego centavo. Chcecie się jeszcze napić flaszkę piwa?"

„Można zrobić", odparł Osuna. „Nie jesteśmy na to za dumni."

Usiedliśmy przy stoliku, a kelner przyniósł nam dwie flaszki piwa.

„Tego piwa mu nie darujemy, temu skąpcowi" rzekłem. „Myślał napewne, że odmówimy, w przeciwnym razie nie byłby nas zapraszał."

„Z pewnością nie", twierdził Osuna, „dlatego też powiedziałem tak. Wcale nie mam apetytu."

Senjor Doux nie pytał dlaczego odchodzimy. Takie nagłe pożegnania zdarzały mu się zbyt często, żeby się miał niemi przejmować. Tak samo nie pytał nas, czybyśmy nie mogli zostać. Wiedział, że u nas byłoby to tak samo daremne, jak przy poprzednich odejściach.

Poszedł do kasy, gdzie stała jego żona i wziął pieniądze dla nas. Przyniósł je nam do stolika, położył przed nami i zniknął znów za bufetem bez słowa i bez dalszego spojrzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne zgromadzenie partyjne organizacji lwowskiej

odbędzie się w piątek 26 bm., punktualnie o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego. Na porządku dziennym: **dokończenie dyskusji przedkongresowej, wybór delegatów i inne ważne sprawy.** Wstęp wyłącznie za legitymacjami partyjnemi. Obecność wszystkich towarzyszów konieczna. **OKR PPS.**

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abonament „Abo" nieważny).
Piątek, 7'30: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (Abon 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).
Poniedziałek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek, 7'30: „No, no, Nanette" (operetka — Ab 10).
Piątek, 7'30: „Stefek" (przedstawienie losowane — Abonament nieważny).
Sobota, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Niedziela, 3'30: „Fotel 47" (Abon. 10, ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10).
Poniedziałek, 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10)

—ooo—

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO WE LWOWIE. W sobotę 27 bm. odbędzie się w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej o godzinie 18 odczyt p. Haliny Krahelskiej na temat „Postawa przemysłu polskiego wobec ustawodawstwa". Wstęp na salę wolny dla członków PTE i wprowadzonych gości.

KINOTEATRY KOPERNIK—MARYSIENKA wyświetla ją potężny film produkcji francuskiej, reżyserji Rene Sti, pod tytułem „Testament dra Mabuze". Pewne osoby spośród nielojalnej konkurencji, którym nie udało się dla swego ekranu uzyskać wyświetlania tego potężnego filmu, rozszerzały nieuczciwe pogłoski, jakoby film ten miał cośkolwiek wspólnego z produkcją filmową niemiecką. Wobec tego oświadczamy, że film ten jest produkcji francuskiej Osso-film, z zespołem artystycznym francuskim, w wersji oryginalnej, a nie dogrywanej i stanowi własność wypożyczalni Universal Pictures Corporation w Nowym Jorku, oddział w Warszawie. Prawdziwość powyższych naszych twierdzeń udowodniliśmy dokumentami, które zostały już gruntownie zbadane przez Centralny Komitet antyhitlerowski w Warszawie, który jest naczelną organizacją dla akcji bojkotowej antyhitlerowskiej w Polsce. Na czele tego komitetu stoją najczcigodniejsze i najpoważniejsze osobistości w Polsce.

Z poważaniem **KOPERNIK—MARYSIENKA.**

—ooo—

P. DROJANOWSKI CHORY. Komunikują, że p. Drojanowski zachorował i oddał urzędowanie swemu zastępcy wiceprez. Kubali. Jak się dowiadujemy p. Drojanowski zapaść miał na zdrowiu po „serdecznem" pożegnaniu z pulk. Pytlem, który, jak wiadomo, zrezygnował z kierownictwa zakładem czyszczenia miasta i opuścił już to stanowisko. Kierownictwo tego zakładu spoczęło obecnie w rękach kap. Zagórskiego.

COFNIĘTE ZAWIESZENIE. Duże wrażenie wywołała wiadomość o zawieszeniu w urzędowaniu inspektora plantacyj lwowskich p. Piątkowskiego. Wedle tych wiadomości miało być też zrobione doniesienie do prokuratury z powodu rzekomo popełnionych przez p. Piątkowskiego nadużyć. Tymczasem przed kilku dniami p. Piątkowski został wezwany do pełnienia służby i bez dalszych przeszkód urzęduje.

INKASENCI MUSZĄ MIEĆ LEGITYMACJE. Ostrzega się przed oszustami podającymi się za inkasentów ubezp. społeczn. Od inkasenta domagać się należy legitymacji. Ostatnio zaczęli grasować oszuści podający się za inkasentów.

O RAMPĘ OCHRONNĄ. Na przejeździe za rogatką żółkiewską pociąg towarowy najechał furmankę chłopską, raniąc 43-letniego Józefa Dorociaka i jego syna Izydora. W stanie groźnym ofiary kolejowych porządków odwieziono do szpitala. Kiedyż postawi się na przejeździe ochronną rampę?

SKŁAD KRADZIONYCH FUTER. Wszechwładna moda kazała wszystkim bez wyjątku niewiastom wdziać na się futra. Kozy, króliki, konie i czort wie jeszcze jakie stworzenia zostały „uszlachetnione" na zagraniczne „skunksy" i oczywista podskoczyły w cenie. Ale takie futra nosił plebs, małpujący upodobania plutokracji, która nosiła oryginalne buberole jak nie karakuły, czy foki. Inny rodzaj elegantów noszących oryginalne futra za „tanie pieniądze" zgłosił zapotrzebowanie do lwowskiego świata złodziejskiego za pośrednictwem Sendera Goldstauba (ul. Panieńska 36). Handel i pośrednictwo futrami kwitło w całej pełni i niejeden nosił po raz wtóry swoje futro tylko ze zmienionym kołnierzem, albo łatką z tyłu, bo trzeba wam czytelnicy wiedzieć, że w kontakt ze złodziejami weszli niektórzy kuśnierze lwowscy. Otóż powodzenie tych kuśnierzy spowodowało, że do wydziału śledczego wpłynęło pismo. Na podstawie tego pisma przeprowadzono rewizję u kuśnierza Ozjasza Polaka (Rynek 17), Dawida Goldsteina (plac Solskich) itd., ba, nawet przeprowadzono rewizję na prowincji, gdyż okazało się, że z kośnierzami z prowincji utrzymywany był kontakt, mianowicie na prowincję szły futra skradzione we Lwowie, a do Lwowa futra skradzione np. w Gródku Jagiellońskim.

PO BĘDZINIE — LWÓW. Jak zapewne czytelnicy przypominają sobie przed niespełna miesiącem wykryto aferę solną w Będzinie, której kręgi zataczały aż po woj. krakowskie i Śląsk. Skarb państwa poniósł wtedy około miljona złotych straty. Nie obeszło się również bez aresztowań wśród urzędników skarbowych. Obecnie przyszła kolej na Lwów, gdzie aresztowano kupców Marbachów, Klugmana i z Żółkwi Klugera. Jak w Będzinie tak i we Lwowie oszustwo polegało na sprzedaży soli t. zw. skażonej za monopolową po uprzedniem jej odczyszczeniu częściowem. Trzeba wyjaśnić, że cena soli skażonej wynosi 6'50 za 100 kg., a cena soli monopolowej waha się od 25 do 35 zł. (100 kg.). Handlarze sprzedawali sól po 24 zł. za 100 kg. Stwierdzono dotychczas, że skonsumowaliśmy 200 ton soli skażonej. Sól taką odczyszczano przy pomocy nafty i dlatego ostatnio dało się odczuwać w niektórym chlebie zapach nafty.

SAMOBÓJSTWA Z NĘDZY. Wczoraj powiesił się 42-letni miotlarz Wolf Marda (ulica Łokietka 14). Zwłoki jego znaleziono już zimne. — Usiłował popełnić samobójstwo wypijając większą ilość jodyny 18-letni Dawid Reichel (pl. Dąbrowskiego 6), lecz został uratowany i w groźnym stanie przewieziony do szpitala. W obu wypadkach przyczyną rozpaczliwego czynu był brak środków do życia.

TAJEMNICZY ZGON. Wczoraj nad ranem pogotowie ratunkowe zostało wezwane do mieszkania aptekarza Dyla (ul. Kurkowa 49), gdzie w tajemniczych okolicznościach zmarła p. Dylowa, żona aptekarza. Ponieważ zachodzi podejrzenie samobójstwa przez otrucie zwłoki denatki oddano do Instytutu medycyny sądowej.

ARESZTOWANIE KOMUNISTY. Aresztowano wczoraj Hersza Baiera (ul. Kazimierzowska 10) pod zarzutem prowadzenia działalności komunistycznej. W mieszkaniu jego znaleziono większą ilość bibuły komunistycznej i cyklostyl.

—ooo—

Z PROWINCJI

ZA CENĘ CIEPŁA. Stanisław Smyk (lat 43), mieszkaniec Podlisk pow. Mościska był biednym wyrobnikiem, z trudem utrzymującym się przy życiu. Z nadejściem zimy Smyk nie był w stanie kupić sobie opału. Biedował jedynie z dnia na dzień kradnąc odrobinę chrustu z lasu. Ub. wtorku Smyk wybrał się na zbieranie chrustu do lasu i tam natknął się na gajowego. Niewiadomo, jaki przebieg miało to spotkanie, wiadomo jednak tylko, że Smyk został zabity. Gajowy nazywa się Mikołaj Michaliniak.

Strajk drukarzy lwowskich

W 24-tym dniu strajku drukarzy lwowskich sytuacja zmieniła się o tyle, że nawiązano zpowrotem rozmowy obu komisyj cennikowych. We środę 24 bm. wieczorem odbyły się wznowione narady konferencji obu komisyj na terenie korporacji. Zdaje się, że konferencja ta przeważy punkt kulminacyjny na stronę zlikwidowania strajku.

O wyniku konferencji tej doniesiemy w numerze jutrzejszym.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

W PROCESIE POSZLAKOWYM O MORD SKAZANY NA 15 LAT WIĘZIENIA

W wyniku rozprawy przeciw rolnikowi w Radrużu Iwanowi Hałaniowi, oskarżonemu o zamordowanie Teodora Dudycza, sędziowie przysięgli 11 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku morderstwa, wobec czego trybunał skazał Hałania na 15 lat więzienia.

Oskarżony rozpłakał się jak dziecko, usłyszawszy wyrok. Do końca utrzymywał, że jest niewinny, lecz przeciw jego obronie przemawiała motyka, narzędzie śmierci, znaleziona przy zwłokach zabitego Dudycza, którą liczni świadkowie wskazywali jako własność Hałania.

OHYDA

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Dworzaka toczyły się wczoraj znowu dwie sprawy przy drzwiach zamkniętych.

W pierwszej sprawie odpowiadała 23-letnia Janina Kołcio, oskarżona o zbrodnię nakłaniania do nierządu 14-letniej Genowefy W. — Kołciowa przez dłuższy czas zaznajamiała Genowefę z różnymi mężczyznami, a z pieniędzy, jakie od nich za swe „świadczenia" Genowefa otrzymywała, dawała Kołciowej połowę. Proceder ten trwał przez szereg lat. Dopiero w roku 1932 Genowefa W. opamiętała się i powróciła do matki.

W drugiej sprawie, jako oskarżony, stawał 19-letni parobek Ludwik Warszawski, oskarżony o usiłowanie shańbienia 5-letniej dziewczynki Czesławy K. Rozprawa przeciw niemu została odroczona.

Oskarżał prokurator Cygan.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 25 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.40: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Margrabia". 19.03: „Przed koncertami symfonicznemi Filharmonji lwowskiej". 19.15: Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Missa Papae Pii XI" (koncert z Poznania). 20.40: Pogadanka muzyczna. 21.00—24.30: Transmisja z Medjolanu opery Donizettiego „Faworyta". W przerwie: Skrzynka techniczna.

Piątek 26 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert salonowy z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Koncert kameralny z Warszawy. 17.25: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka taneczna. — 18.30: Reportaż z krakowskiej YMCA. 18.50: Gramofon. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40—23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Bufallo Bill".
APOLLO: „Przed maturą".
CASINO: „A. L. 14 zatonęła".
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo".
COLOSSEUM: „Szalona wdówka" i rewja „Fuchs w biegu".
KOPERNIK: „Testament dra Mabuze".
MARYSIENKA: „Testament dra Mabuze".
MIRAŻ: „Jej królewska mość".
MUZA: „Serce olbrzyma".
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra".
PAN: „Córka pułku" (Anny Ondra).
PASAŻ: „Higjena seksualna".
RAJ: „Wyrok życia".
STYLOWY: „Szpieg w masce" i rewja.
ŚWIT: „Każdemu wolno kochać".
UCIECHA: „Noce portowe" i rewja.
WANDA: „Braterstwo ludów".

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 25 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Skalaka „O sprawach organizacyjnych"; 2) referat tow. dra Jonasa „Uchwały kongresu belgijskiego".

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.